Nr. 150. (Wydanie poranne). We Lwowie piątek dnia 31 marca 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
z dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Przesilenie węgierskie.

Lwów 31 marca.

Przesilenie węgierskie nie utraciło swego ostrego charakteru i jak się zdaje, nie szybko się zakończy. Z jednej strony korona nie może się zgodzić na daleko idące żądania w sprawach wojskowych, jakkolwiek widocznie nie brak jej dobrej woli, ażeby umożliwić wyszukanie pośredniej drogi; z drugiej stronnictwa zjednoczonej opozycji zbyt zagalopowały się w swych obietnicach wobec wyborów, by mogły znaczniej zmodyfikować swe postulaty.

Sprawa przesilenia węgierskiego zajmuje nas z podwójnego stanowiska: państwowo-ekonomicznego i narodowego. Stanowisko nasze w pierwszym kierunku zaznaczył jasno i dobitnie wiceprezes Koła polskiego przy sprawie wniosku Derschatty, a mowę jego, mającą zasadnicze znaczenie, podamy w dosłownem brzmieniu dlatego głównie, że pewne pisma z powodów partyjnych, lub osobistych, zupełnie fałszywie ją przedstawiły.

Pod względem narodowym zaś stanowisko nasze jest zupełnie jasne i naturalne: my, którzy walczymy o nasze prawa, których przemocą pozbawieni zostaliśmy, nie możemy nie sympatyzować z energiczną walką, jaką prowadzą Węgrzy w obronie swych praw. Dowody tej sympatji naszej znajdują się w historji ostatniej węgierskiej walki o niepodległość, w serdecznych związkach, jakie nas wówczas z Węgrami łączyły. Ale sympatje, jakie mamy dla narodowego ruchu węgierskiego, nie są dziś wolne od zastrzeżeń. W r. 1849 przelewaliśmy na ziemi węgierskiej krew naszą w przekonaniu, że jest ona posiewem wolności i swobody; że Węgrzy sami wolni i silni staną na straży ideałów, którym my zawsze służyliśmy. Niestety! Nadzieje te okazały się w znacznej mierze zawodne! Węgrzy w polityce okazali się zimnymi rachmistrzami i w chwili, kiedy głos ich zaważył na szali wewnętrznych stosunków austro-węgierskich, oddali Słowian austrjackich z zimną krwią na pastwę centralizmu wiedeńskiego, ze związanemi rękami, a za to uzyskali od Niemców przyzwolenie na madjaryzację Słowian, mieszkających w krajach Korony św. Stefana, na odwiecznej swych ojców ziemi. Sami oni przyłożyli rękę do tego, ażeby z Austro-Węgier zrobić państwo niemiecko-madjarskie, ze szkodą wszystkich Słowian — no i ze szkodą swoją własną.

To też, jak długo ciężka i dokuczliwa dłoń madjarska cięży na Słowianach węgierskich, jak długo wolność i swoboda służyć będą w Węgrzech tylko tym, którzy się przyznają do obcej narodowości, stając się renegatami we własnym narodzie, tak długo, „najwyższe prawo" węgierskie będzie równocześnie „największem bezprawiem". Tego faktu z oka spuszczać nam nie wolno i dlatego sympatje nasze wobec narodowego ruchu węgierskiego muszą być miarkowane względem na miljony Słowian, których los w przyszłości tylko pogorszyć się może. Węgrzy zaś powinni o tem pamiętać, że na fundamencie ucisku i bezprawia trwała budowa państwowa wznieść się nie może.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 29 marca.

(Wciąż przesilenie na Węgrzech. — Sprawa emisji nowych losów. — Opozycja ministra finansów w tej sprawie, tudzież w sprawie projektowanej pożyczki na telefony. — Traktat handlowy między Austrją a Abisynją).

(*fr.*) Przesilenie węgierskie cięży wciąż jak zmora nad tutejszym targiem pieniężnym i ze względu na swą przewlekłość, w skutkach swych daje się coraz bardziej odczuwać. Do tej pory pewną przeciwwagę temu niekorzystnemu oddziaływaniu przesilenia węgierskiego na stosunki giełdowe, stanowiły przynajmniej ogłaszane w odstępach co kilka dni bilanse banków wiedeńskich za rok ubiegły, na ogół biorąc wcale korzystne, bo wykazujące nieco wyższe dochody i pozwalające w niejednym wypadku na podwyższenie dywidendy. Skończyła się jednak i ta chwilowa podnieta, wszystkie wielkie banki załatwiły się już ze swymi bilansami — a sprawa węgierska pozostała wciąż w tem chorobliwem stadjum. Niektórzy fabrykanci austrjaccy grożą — niewiadomo tylko czy na serjo — że przeniosą się na Węgry i tam dorabiać się będą majątku jako pionierzy młodego przemysłu węgierskiego, a prasa wiedeńska notuje skwapliwie te pogłoski i powiększa tylko ogólne zamieszanie i zaniepokojenie. Zanotować przytem godzi się i to, że nawet akcje przedsiębiorstw należących do kartelu żelaznego, zaczynają odczuwać skutki przesilenia węgierskiego i obniżać się w kursie, jakkolwiek temu kartelowi nie grozi żadne niebezpieczeństwo nawet w tym razie, gdyby istotnie doszło do zupełnego rozdziału cłowego między Austrją a Węgrami. Zanadto dobrze bowiem powodzi się zarówno węgierskim, jak i austrjackim przedsiębiorstwom żelaznym na tej spółce, dającej im możność dowolnego eksploatowania ludności, ażeby miały ją zrywać.

Sprawa wypuszczenia nowych losów państwowych po 20 koron na zwiększenie dotacji centralnej komisji dla utrzymania i zachowania pomników historycznych, którą w sferach giełdowych uważano jako w zasadzie już pomyślnie załatwioną, skutkiem czego podniesiono w górę kurs akcji Länderbanku jako instytucji, która miała się zająć spieniężeniem tej nowej pożyczki losowej — owoż ta sprawa napotyka naraz na poważne trudności. Mianowicie minister finansów p. Kosel nie chce ani rusz dać się przekonać o pożyteczności zaciągnięcia takiej pożyczki i jakkolwiek jeszcze wręcz nie sprzeciwił się postawionemu w tej mierze wnioskowi, ale z tego, że wskazuje, iż państwo ma do dyspozycji liczne źródła dochodów, z których tak niewielki wydatek pokryć się da bez pożyczki, wnosić można, iż starać się on będzie o to, ażeby zwiększono dotację państwową na konserwowanie starożytnych zabytków bez emisji nowych losów — o co właśnie niektórym spekulantom giełdowym najbardziej się rozchodzi. Rząd kombinuje bowiem całkiem słusznie, że byle zrobić jeden tylko wyłom od zasady, wprowadzonej w r. 1889 przez t. z.: Lossperrgesetz i zezwolić na emisję 750.000 losów po 20 koron na konserwowanie starych pomników — a zaraz zjawią się dziesiątki innych projektów i wywierany będzie nacisk na rząd i na parlament, aby zezwoliły na dalsze pożyczki losowe, już to celem zakładania sanatorjów dla suchotników, już to na inne cele użyteczności publicznej. Rezultat zaś tego będzie taki, że targ pieniężny zalany zostanie losami najrozmaitszych kategoryj, a kurs renty państwowej pogorszy się i emisja jej będzie w przyszłości o wiele trudniejszą.

Także projektowi zaciągnięcia pożyczki na rozszerzenie sieci telefonów w Austrji, sprzeciwia się minister finansów, co także nie jest po myśli sfer giełdowych. Opór zaś w tej kwestji motywuje p. Kosel następującymi argumentami: Z tym personalem technicznym, zaprawionym do robót około budowy telefonu, jaki rząd ma obecnie do dyspozycji, można wykonać w przeciągu roku nowych robót najwyżej za 4 do $4^1/_2$ miljona koron, gdyby się zatem pożyczyło na inwestycje telefonowe 20 miljonów koron, to dopiero za jakich lat pięć możnaby tę sumę wydać w całości. Ależ na to nie potrzeba żadnej pożyczki, gdyż minister godzi się, ażeby na inwestycje telefoniczne brano co roku z zapasów kasowych po 4 miljony koron przez lat pięć, a nie potrzeba kompromitować kredytu państwowego Austrji zaciąganiem tak małej pożyczki.

Ze stolicy Abisynji, Adis-Abeba, nadszedł tu telegram, że w dniu 23 marca członkowie bawiącej tam austrjackiej misji handlowej zawarli traktat handlowy między Austrją a Abisynją. Dotychczas austrjackie wyroby dostawały się do Abisynji za pośrednictwem obcych przedsiębiorstw transportowych, obecnie zaprowadzona będzie bezpośrednia komunikacja handlowa.

Z nad Tamizy.

Londyn, 22 marca.

(Zmiany w gabinecie angielskim. — Nowy gubernator Afryki południowej. — Skandaliczna gospodarka wojskowa. — Kościół polski w Londynie).

(=) Gabinet zachowawczy Balfoura grozi już resztkami życia, a są wszelkie dane ku temu, że nie doczeka nawet końca obecnej sesji parlamentarnej, której termin upływa w połowie lipca. Pomimo jednak mnożących się ciągle oznak bliskiego upadku, takich, jak topniejąca zwolna, ale systematycznie, większość ministerjalna i nieustanne porażki przy wyborach uzupełniających, Balfour nie traci fantazji i usiłuje wciąż jeszcze wzmacniać swój gabinet zwolennikami obecnego systemu rządowego. Dzięki temu zaszły w ostatnich czasach w gabinecie angielskim znaczne zmiany. I tak przedewszystkiem, zajmowane dotąd przez Jerzego Wyndhama stanowisko sekretarza stanu dla Irlandji, objął Walter Hume Long, dawniej minister rolnictwa, a ostatnio prezydent zarządu autonomicznego. Tekę ministra marynarki w spadku po Selborne'm, który otrzymał gubernatorstwo Afryki południowej, objął lord Cawdor, człowiek, jako osobistość polityczna, mało znany szerszemu światu, a zasłużony chyba tylko jako wzorowy administrator wielkiej kolei zachodniej (Great Western Railway). Prezydentem zarządu autonomicznego został Gerald Wiliam Balfour, brat premiera, a siostrzeniec Salisbury'ego. Tekę ministra handlu objął hrabia of Salisbury, kuzyn zmarłego premiera, tekę zaś ministra rolnictwa Ailwyn Edward Fellowes. Podobno nastąpić ma także zmiana na stanowisku ministra wojny, gdyż zajmujący je obecnie Arnold Forster dyletantyzmem swoim na punkcie spraw wojskowych oburza na siebie najgorętszych nawet przyjaciół osobistych. W razie ustąpienia jego, ministrem wojny zostanie prawdopodobnie Wyndham, któremu Balfour zechce w ten sposób wynagrodzić utratę godności sekretarza dla spraw irlandzkich. Czy i o ile zmiany te wpłyną na wzmocnienie gasnącego gabinetu Balfoura — rzecz to bardzo wątpliwa. W każdym razie to Balfourowi przyznać trzeba, że o krewniakach swoich zawsze pamięta i w najgorętszych nawet dla siebie opałach trzyma wysoko sztandar nepotyzmu, który jest także jedną z cech jego systemu rządowego. Ostatnie zmiany w gabinecie angielskim świadczą o tem wymownie.

Z innych zmian na wybitnych stanowiskach politycznych imperjum wielkobrytyjskiego na szczególniejszą uwagę, obok mianowania lorda Curzona wicekrólem Indyj, zasługuje nominacja hrabiego Selborne'a, dotychczasowego ministra marynarki, na gubernatora Afryki południowej. Nominację powitano w całym kraju z żywem uznaniem, a kolonje południowo-afrykańskie, które dzięki niej pozbyły się lorda Milnera, uosabiającego wojnę zaborczą i ruinę materjalną, czołobitność dla kapitałów żydowsko-niemieckich i niewolnictwo chińskie, mogą sobie zmiany tej szczerze powinszować. Selborne, liczący obecnie lat 56, człowiek wielkiej kultury i wysokiego wyrobienia politycznego, postara się z pewnością naprawić wszystko to złe, które zdziałał przedtem przed nim Milner, ochrzczony słusznie mianem „kata Boerów"; a ponieważ samorząd konstytucyjny zastąpi w Transwaalu samowolę dotychczasową, więc nowa ta organizacja kraju z nominacją Selborne'a na gubernatora, zyskuje podstawę i warunki trwałego, pomyślnego rozwoju. Nepotyzm Balfoura w tym przynajmniej wypadku dobry wydał owoc.

Przy sposobności Transwaalu warto tu wspomnieć o wykryciu skandalicznych oszukaństw w intendenturze wojskowej podczas wojny angielsko-boerskiej. Pokazuje się, że okradano skarb wojskowy w sposób, przechodzący wszystkie dotychczas praktykowane. Tak np. pewien dostawca konserw dla wojska sprzedał intendenturze miljon puszek z konserwami o zawartości ćwierćfuntowej, zamiast zamówionej i gotówką zapłaconej jednofuntowej. Inny kupiec odkupił jednego dnia od intendentury owies po 11 szylingów za 100 funtów i zaraz następnego dnia sprzedał ten sam owies tej samej intendenturze po 17 szylingów i 10 pensów. Korpus kawalerji ochotniczej Yeomanry wystawił rachunki na kwotę 1,205.000 f. szt., a gdy następnie zażądano od niego kwitów, znalazło się ich tylko na 800.000 f. szt. Podobnych malwersacyj wykryto cały szereg, a dzień każdy coraz to nowe rzuca światło na oszukańczą gospodarkę wojskową podczas wojny w Afryce południowej. To dało powód opozycji do gwałtownych ataków na rząd. Minister wojny Forster, interpelowany w tej sprawie w Izbie gmin, starał się zrazu wykręcić sianem, ale przyciśnięty do muru oświadczył, że złoży niebawem obszerne wyjaśnienia, a równocześnie pociągnie winnych do odpowiedzialności. Wyjaśnień tych oczekują z zaciekawieniem, bo niejasne w tej skandalicznej sprawie stanowisko ministra, dało wszystkim dużo do myślenia.

Kolonja polska nad Tamizą krząta się żywo około ufundowania sobie własnego kościoła, gdyż istniejąca na Patriot Square kaplica, w bardzo skromnym tylko stopniu odpowiada potrzebom polskiego wychodźtwa katolickiego w stolicy angielskiej. Kroki przedwstępne w celu urzeczywistnienia tej zbożnej myśli już zrobione. Arcybiskup Westminsteru, do którego zwrócono się z prośbą o pozwolenie, w specjalnej odezwie pochwalił zamiar zbudowania kościoła dla misji polskiej, a zarazem potwierdził upoważnienie, dane przez swego poprzednika, do zbierania na ten cel składek. Pokrzepieni moralnie poparciem swej sprawy ze strony arcybiskupa, a zarazem specjalnem błogosławieństwem papieskiem, parafjanie polscy przystąpili do zakupna placu na Patriot Square pod budowę kościoła, zaciągnąwszy na ten cel pożyczkę bankową w kwocie 2100 f. szt. Początek więc zrobiony, chodzi teraz o jaknajrychlejsze doprowadzenie tak pięknej myśli do końca. Tu jednak zachodzi ta trudność, że kolonja polska w Londynie składa się z ludzi przeważnie ubogich, co może opóźnić na długie lata wykonanie rozpoczętego dzieła. Dlatego też rodacy nasi nad Tamizą zwracają się z prośbą o poparcie ich usiłowań do całego społeczeństwa polskiego, które też z pewnością na prośbę tę głuchem nie pozostanie. Wszelkie, choćby najmniejsze ofiary, przesyłać należy pod adresem: „H. Pace, 23. Old Square, Lincoln's Jun, London. W. C." Dzieło, do którego stworzenia kolonja polska nad Tamizą z takim przystąpiła zapałem, zbożne jest, piękne i niezbędnie potrzebne. To też do poparcia go nawoływać chyba nie potrzeba.

„Nowoje Wremja" o rosyjskiem ministerstwie oświaty.

Organ p. Suworina, który ma w sferach miarodajnych nad Newą dobrą markę, w ten sposób charakteryzuje ministerstwo oświaty w chwili obecnej, gdzie najwyższa instytucja, opiekować się mająca oświatą, nie stoi zupełnie na wysokości zadania. Pisze on:

„Ministerstwo oświaty wygląda obecnie jakby coś nawpół zniesionego, jakby coś likwidującego interesy. Jedno, co w niem stałe i funkcjonujące, to pobieranie pensji. Kasjerowie rachują, urzędnicy biorą, naród płaci. Uczący się słabo, przestają uczyć się całkowicie. Czegoś podobnego nie bywało — nigdy, nietylko w ministerstwie oświaty, ale w żadnem z naszych ministerstw od ich powołania do życia.

Zbieramy owoce lat ubiegłych. Przez lat trzydzieści ministerstwo oświaty nie pozwalało w sprawach oświaty nawet odezwać się ani społeczeństwu, ani nauczycielom, ani rodzicom, ani nawet najuczeńszym pedagogom, akademikom, profesorom. Nie pozwalało mieć zdania nawet w sprawie ilości godzin łaciny, lub greki w gimnazjach. Obecnie — żaden wogóle program nie jest wykładany i — ministerstwo milczy jak zaklęte. Przez lat trzydzieści w żółtym gmachu u mostu Czernyszewa zasiadali jacyś magowie, nieznający Rosji, nigdy nie pokazujący się w kraju, rozsyłający „okólniki", nie radzący się z nikim, niczyjego nie słuchający zdania, żadnego głosu nie dopuszczający do siebie. Pychę wyższą ponad wszelką miarę, zluzowała obecnie nadmierna pokora. Pesymizm i sceptycyzm rządzą obecnie tam, gdzie panoszyły się do niedawna optymizm i zadowolenie z siebie.

„Polityka wtargnęła do gmachów szkolnych. Sprowadzono cały sztab nauczycieli-Czechów, jako dobrze myślących, jako dalekich od wszelkiego radykalizmu, nihilizmu i innych okropności. Zamiast zwalczać prądy te lub owe, nurtujące młodzież — siłą przekonań, siłą dowodzeń, argumentami naukowymi, powagą moralną, porwano się wszelkie objawy niepożądane — odrąbywać! — Rozpoczęła się era nauczyciela-urzędnika, wyzbytego wszelkich idei wogóle, kosmopolity. I od tej daty rozpoczęło się zatruwanie naszej szkoły. Uczniowie nie wyrzekli się „idei", lecz zostali bez żadnego zgoła kierownictwa, bez

---

(5)

OT-ER.

KTO WINIEN?

POWIEŚĆ.

(Przekład z angielskiego H. C.).

Ralf, zdziwiony i zaciekawiony, spojrzał instynktownie w stronę, w którą Robert przesłał pozdrowienie i wśród natłoku przechodniów ujrzał na jedno mgnienie oka wytwornie ubraną postać kobiecą. To jedno spojrzenie wystarczyło mu, aby się dowiedzieć, kogo Robert witał tak serdecznie, choć i bez tego byłby się domyślił, kto to mógł być taki. Dziwnie wymuszony i jakby złośliwy uśmiech zaigrał na ustach jego, ale tylko przez chwilę. Znikł on równie szybko, jak się pojawił, a zamiast niego ponura chmura zamyślenia pokryła czoło Ralfa. Nie myślał już o podążeniu za swoim przyjacielem; inne myśli go teraz opanowały. Stał jeszcze przez chwilę na tem samem miejscu, na którem go Robert zostawił, poczem wmieszał się w tłum i razem z nim popłynął.

* * *

Powróćmy teraz do Roberta. Rozdzielony przez tłum od Ralfa, młody adwokat zadowolony był z tego, że tak łatwo i niespodzianie potrafił uwolnić się od natrętnego towarzysza. Chodziło mu teraz o to tylko, aby jaknajprędzej dostać się do biura. Był to jednak trud niemały, bo tłum tamował przechód, tak, że Robert łokciami formalnie musiał się przezeń przebijać. Wreszcie udało mu się dostać do głównych schodów, prowadzących do gmachu, który był jego celem. Znalazłszy się na schodach, Robert zatrzymał się. Było już kwadrans na siódmą. Biuro było już niewątpliwie zamknięte. Wprawdzie mr. Phelps, pomocnik Roberta, zwykł był czekać na niego, gdy go w biurze nie było, ale czekanie jego ograniczało się do kilku minut zaledwie po zamknięciu biura, nigdy dłużej. Robert pewnym też był, że biuro zastanie już zamknięte i dlatego zatrzymał się na schodach, w nadziei że Phelps znajduje się prawdopodobnie wśród przechadzających się pod gmachem tłumów i gdy go ujrzy, przyjdzie do niego. A Robert chciał dziś koniecznie być jeszcze w biurze, do którego klucz miał zawsze jego pomocnik. Wprawdzie prowadziło do biura jeszcze drugie wejście, ale Robert, nie przypuszczając, że będzie musiał wyjść na miasto, zostawił klucz w domu. To też z uwagą śledził wśród gęstego tłumu, szukając swego pomocnika.

Nagle dostrzegł przesuwającą się zwolna wśród natłoku dobrze znaną, pełną wdzięku postać kobiecą, przybraną w gustowny, z lekka tylko kibić jej obciskający, szary kostjum jesienny. Głowę jej zdobił szeroki, bogato piórami przybrany kapelusz, od którego na tył spadała ciemna szarfa, odbijająca żywo od gęstych, skromnie, ale z wdziękiem artystycznym uczesanych włosów złotawo-brązowego koloru. Na widok tej postaci rumieniec rozradowania okrasił lica Roberta, ale znikł natychmiast, gdy wpatrzywszy się uważniej w piękną twarz ukochanej, dostrzegł w niej młody adwokat cień jakby smutku i bolu tajonego. Wydała mu się dziwnie wzruszoną, a cała jej postać, twarz, oczy, ruchy, świadczyły o niezwykłem zdenerwowaniu.

— Ależ to Stella!... — wyszeptał Robert sam do siebie i wpatrzony w narzeczoną, powiewał kapeluszem, starając się w ten sposób zwrócić uwagę jej na siebie. Stella jednak nie zauważyła go. Wówczas Robert, nie zważając na tłumy przechodniów, przyłożył obie dłonie nakształt tuby do ust i kilkakrotnie zawołał:

— Stello!... Stello!... Miss Hastings!...

Ale wśród zgiełku i gwaru ogólnego, głos jego znikł tak, jak znika szum strumyka wobec huku fal morskich. Robert nie dał jednak za wygraną. W kilku skokach przesadził schody i znalazłszy się wśród tłumu przechodniów, zaczął sobie siłą torować przejście, pragnąc dostać się do narzeczonej. Lecz nie szło to tak łatwo. Co krok napotykał na żywą zaporę, co krok musiał walczyć formalnie z naciskiem tłumu, aby nie dać mu się unieść w stronę przeciwną. Tymczasem narzeczona oddalała się od niego coraz bardziej. Robert nie spuszczał jej ani chwili z oka i wiedział, że mimo wysiłków z jego strony, przestrzeń między nim a nią, zamiast się zmniejszać, zwiększa się tylko. Porzucił więc zamiar przedostania się do narzeczonej i śledził ją tylko wzrokiem. Była już daleko od niego. Widział jeszcze jej kapelusz, aż wreszcie i ten zniknął wśród morza głów ludzkich.

Robert skierował się teraz z powrotem w stronę swego biura. Przykrość mu sprawiło, że powracał bez spotkania się z narzeczoną, ale jeszcze większą, gdy przypomniał sobie smutny i jakby przygnębiony wyraz jej twarzy. Co było, co mogło być tego powodem? — zapytywał siebie w duchu. Bił się z myślami, ale odpowiedzi na to zapytanie znaleźć nie był w stanie. Może co zaszło niespodzianie i Stella, jak się to już nieraz zdarzało, była u niego w biurze, chcąc się z nim rozmówić? Lecz może się jemu tylko zdawało, że narzeczona była smutna i przygnębiona? Może się pomylił i wziął zniecierpliwienie jej, wywołane tak nieprzyjemnem dla młodej kobiety przedzieraniem się przez ciekawe i natrętne tłumy, za wyraz stanu jej duszy, zasępionej jakimś nieprzewidzianym wypadkiem?

To ostatnie przypuszczenie wydało się mu najprawdopodobniejszem. Cóż naturalniejszego nad to — tłómaczył sobie — że takiej subtelnej naturze artystycznej, jak Stelli, przykrość musiał sprawiać ten tłum skłębiony, który ją murem — zda się — nieprzebitym otaczał, że drażniły ją i gniewały spojrzenia wyzywające przechodniów, że wreszcie, przyzwyczajona do gładkiego i pełnego układności otoczenia, odczuwała w tłumie tym nieprzyjemnie jego bezwzględność i brutalność?

— Ależ tak, — mówił do siebie Robert. — To tylko niewątpliwie musiało oddziałać na nią tak deprymująco.

I tak był o trafności swego przypuszczenia przekonany, że cieszył się prawie, iż nie spotkał się z narzeczoną, bo czyż nie uśmiałaby się z jego obaw i zaniepokojenia! A cóż by to było dopiero, gdyby dowiedziała się o jego rozpaczliwych wysiłkach, czynionych w celu dostania się do niej! Z drugiej strony, towarzystwo jego byłoby się jej przydało. To też, choć w części był zadowolony, że się nie mógł ze Stellą spotkać, równocześnie także żałował tego. Żal jego zwiększył się, gdy sobie przypomniał, że Stella mu wspomniała, iż zaproszona została na szereg koncertów po za Nowy Jork. Dzisiejszego wieczora właśnie miał nastąpić jej wyjazd. Dlatego też zapewne była u niego w biurze, ale go nie zastała. Należało się w każdym razie dowiedzieć o tem.

W tej myśli Robert kilkoma szybkimi ruchami przedostał się przez tłum, przebiegł pospiesznie schody i zapomocą windy dostał się za chwilę na piętro, na którem mieściło się jego biuro. Na korytarzu nie było nikogo, prócz jednego służącego. Do niego więc zwrócił się Robert z zapytaniem, czy nie dowiadywała się o niego jaka dama? Ale służący odpowiedział przecząco.

— A mr. Phelps? — zapytał Robert. — Dawno wyszedł z biura?

— O, mr. Phelps — brzmiała odpowiedź służącego — wyszedł dziś bardzo wcześnie. Mocno mnie to nawet zdziwiło. Była najwyżej godzina trzecia, a może i wcześniej... Ale, ale — dodał po chwili. — Pytał mnie pan, czy nie było jakiej damy. Teraz sobie przypominam. Tak, była tu jakaś dama i pytała się o pana. Mr. Phelps wyszedł przed nią, chociaż na pewne tego nie wiem. Może wyszedł dopiero po odwiedzinach tej damy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

żadnego autorytetu. Nie pomogły nic konfiskaty książek, zakazy tych lub owych dzieł i utworów, nie pomogło postawienie na indeksie dzieł Dobrolubowa, Pisarewa, Niekrasowa, albowiem idee i poglądy w dziełach tych zawarte, popularyzowały powieści, sztuki teatralne, rozmowy towarzyskie, artykuły w prasie. Nie udało się ukryć przed młodzieżą szkolną, czem jest Rosja.

„Szkoła nasza została w tyle za ruchem społeczno-umysłowym Rosji. Została w tyle o lat trzydzieści. Szkoła nasza stanowczo jest zabytkiem — archaicznym. Stoi odosobniona; żadnego nie ma związku, żadnej łączności z narodem, albowiem zatrzymała się na miejscu przed 30 laty i na miejscu tem pozostała.

I oto nastała chwila, że ministerstwo oświaty straciło głowę wobec zagadnień rosyjskiego rozwoju. Uczeni skłonili głowy przed nieuczonymi. Proszą o radę. Mądry będzie, kto poradzić co potrafi. Zwalają winę na młodzież szkolną, ale gdy dorośli osłabli, jakże młodzieńcy nie mieli poczuć więzów! Rosja nie wie: czy ma śmiać się, czy płakać ?".

Mały fejleton.

Na stepach Mandżurji.

Pod takim napisem znajdujemy w *Kurjerze warszawskim* poetyczny obrazek, malujący tęsknotę żołnierza polskiego, wysłanego na pola mandżurskie, do ziemi rodzinnej. Obrazek ten, który wyszedł z pod pióra jednego z lekarzy warszawskich, przydzielonego do armji rosyjskiej na dalekim Wschodzie, przytaczamy poniżej:

Cicho, bez szelestu, przestąpiła próg mojego namiotu i siadła na krawędzi łóżka... Chciałem krzyknąć, ale ona, położywszy palec na swoich ustach, ruchem tym nakazała mi milczenie. Posłuszny byłem, jak dziecko. Swoje duże, pełne jakiegoś dziwnego, bezbrzeżnego smutku oczy utkwiła we mnie i zdało mi się, że w tych oczach widzę łzy, te same łzy, które dławiły mnie tak często... Długiemi, cienkiemi palcami gładziła moje włosy, i zdało mi się, że od całej jej postaci wiał chłód grobu, który mroził syczącą warem krew moją. I poddawałem się jej pieszczotom, jak małe, rozkapryszone dziecko, stęsknione do pocałunku matki. Zamykałem oczy i zasypiałem snem ciężkim, nierównym...

I słyszałem we śnie jej głos melodyjny, mówiący mi o tej, która we łzach i smutku mojego czeka powrotu, głos, który mi szeptał o pochylonych nad modlitewnikiem złocistych główkach moich cherubinków... Słyszałem wyraźnie świergot ptasząt i szum wiatru ze swoich pól rodzinnych.

Zbudziłem się rano, dziwnie senny i osowiały.

Nazajutrz przyszła znowu. Wyciągnąłem do niej ręce, jak do dobrej i starej znajomej. Uśmiechnęła się smutnie i całą swoją postawą przytuliła się do mnie. „O ty słodka, ty, piękna, ty dobra! mów mi znowu dziś o nich, o tych drogich i bliskich, dzisiaj tak dalekich"... I słyszałem znowu, jak zawodziła ona, słyszałem ciche łkanie dzieci, chichot wrogów, świst wiatru, krakanie wron... Zerwałem się jak szalony... przetarłem oczy: w namiocie byłem tylko ja, a ze mną mój nieodstępny towarzysz: jakiś ból straszny, piekący, który świdrem w mózg mi się wbijał.

Odtąd przychodziła codzień: jak cień wlokła się za mną, swojemi długiemi cienkiemi palcami wpiła się w moje ciało; niby jakiś potwór ohydny, opasywała mnie ramionami swojemi... Widziałem we śnie i na jawie jej smutne, szeroko rozwarte oczy, słyszałem jej głos zwodniczy... czułem na swojem rozpalonem czole jej oddech zimny, który krew mi mroził.

I bałem się jej i pożądałem ją zarazem... I żyć już bez niej nie mogłem... a ona stopniowo, nieznacznie, coraz hojniej i hojniej w krew, w mózg i w serce wsączała mi jakiś jad dziwny, jakiś smutek, jakąś senność i niemoc niepojętą. I piłem tę truciznę, którą mi ona pełną garścią podawała, piłem chciwie, jak arab, dżdżu spragniony na pustyni, jak kochanek, ssący słodycz z ust swojej kochanki.

I nie widziałem, że dawna krasa z twarzy mojej odbiegła, że miałem oczy takie duże i smutne, tak głęboko wpadłe, jak ona, że chód mój był cichy i chwiejny, do jej chodu podobny i ręce stały się cienkie i chude, do jej rąk kościstych podobne.

— Boże mój! mój mocny Boże! co się ze mną dzieje?

Szarpnąłem resztką sił więzy, któremi wśród pieszczot opasała mnie zdradnie... Niestety! wysiłek był to już daremny... Ostatnim błyskiem świadomości rozedrzeć chciałem opasujące mnie zewsząd ciemności.

— O ty straszna! ty dziwna! ty niebojęta! powiedz mi, kto jesteś?

I usłyszałem jej szept cichy, jej głos melodyjny:

— Tęsknota...

Wówczas zrozumiałem wszystko.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek, 31 marca.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie fizycznym uniwersytetu (ul. Długosza 8), o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem, asyst. uniw. Wł. Żłobicki: „Wiek pary i elektryczności" (cz. II, z doświadczeniami).

Teatr miejski: „Ponad siły", sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Towarzystwie prawniczem (ul. Kościuszki l. 18): Posiedzenie członków towarzystwa. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W „Domu narodnym": Koncert towarzystwa śpiewackiego „Echo". Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Piątek (31): Balbiny panny. — Dobromira. — (18): Kyryła arch. Wschód słońca o godzinie 5 minut 48, zachód o godzinie 6 minut 21.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: $+5^0$ R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, piątek: w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Piękna pogoda, podczas dnia łagodnie; w Galicji zachodniej: Pochmurno i opady, chłodne wiatry, łagodnie.

Mianowania w Towarz. kredytowem ziemskiem. Dyrekcja galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego, wprowadzając w życie z dniem 1 marca 1905 nowy etat urzędników, uchwalony przez tegoroczne ogólne zgromadzenie delegatów, zamianowała: w randze I-szej: buchalterem Leona Olszewskiego; wyższymi urzędnikami konceptowymi: Stanisława Stoińskiego i Dr. Artura Wiktora. W randze II-giej wyższymi urzędnikami: Włodzimierza Reindla, Ernesta Kleeborn-Girtlera, Stefana Sadowskiego i Kazimierza Chaberskiego. Urzędnikami w randze III-iej: Józefa Klimkego, Jana Hubla, Michała Paralewicza, Aleksandra Podolskiego, Szczęsnego Jełowickiego i Włodzimierza Miśniakiewicza. W randze IV-tej: Marjana Hołyńskiego, Franciszka Niesiołowskiego, Walentego Kruszewskiego, Juliana Wojtowicza Jana Grzywińskiego, Teodora Borkowskiego i Jakóba Kusia. W radze V-tej: Zdzisława Rudnickiego, Gustawa Podlackiego, Bronisława Prokopowicza, Stanisł. Lachowskiego, Tadeusza Łuczkiewicza, Leona Theodorowicza, Stanisława Gorylewicza, Emanuela Kretschmera, Józefa Stobieckiego i Mieczysława Tuckiego. Wreszcie praktykantami gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego: Mieczysława Malinowskiego i Henryka Trzemeskiego.

Z obrony krajowej. Cesarz nadał pułkownikowi Franciszkowi Szulakiewiczowi, komendantowi 20 p. obr. kraj. w Stanisławowie, order żelaznej korony 3 klasy. Kapitan 1 klasy sztabu generalnego Ferdynand Wlaschütz, mianowany szefem sztabu generalnego 43 dywizji obr. krajowej we Lwowie.

Posterunek żandarmerji w Hruszowie, pow. jaworowskiego, przeniesiony został do Drohomyśla, położonego w tym samym powiecie.

Szósty zjazd dziennikarzy słowiańskich odbędzie się w Wołosku-Opatji (Abbazji) w dniach 14, 15 i 16 maja. Na miejscu zawiązał się komitet reprezentacji miejskiej, w skład którego wchodzą pp.: adwokat dr. Jan Poszcić, literat Wiktor baron Emiň i prof. Juljusz Miran, właściciel realności. Komitet ten zajmie się przygotowaniem mieszkań i ugoszczeniem uczestników zjazdu. Uczestnicy zjazdu winni się zgłaszać pod adresem: p. Franciszek Hovorka, w Pradze, ul. Żytna, nr. 21 najpóźniej do 15 kwietnia. Wpisowe (15 koron) należy nadsyłać pod adresem: p. Józef Kuffner, redaktor *Narodnich Listów* Praga. Posiedzenia wydziału związku dziennikarzy słowiańskich będą się odbywały od 1 kwietnia każdej soboty; będą na nich omawiane sprawy, dotyczące kongresu.

Ks. arcybiskup Bilczewski w Budapeszcie. W czasie dwóch świąt, tj. 25 i 26 marca, bawił ks. arcybiskup Bilczewski wśród robotników polskich w Budapeszcie, dla których właśnie odprawiają misję wielkopostną dwaj polscy księża: ks. Józef Stafiej, proboszcz ze Staromieścia i ks. Stanisław Sopuch T. J. ze Lwowa. Ks. arcybiskup zakończył misję w X dzielnicy, gdzie w sobotę i w niedzielę odprawiono Msze św. w kościółku, użyczonym Polakom przez miasto, przemawiał trzy razy pod gołem niebem wobec kilkotysięcznej rzeszy polskiej i słuchał spowiedzi, a w niedzielę popołudniu rozpoczął przemową misję w Nowym Peszcie. Lud nasz nie posiadał się z radości, widząc polskiego arcybiskupa wśród siebie, witał go i żegnał z nieopisanym zapałem. Węgrzy są bardzo zbudowani miłością, jaką otacza polski arcybiskup swój lud. Arcypasterz odwiedził ks. biskupa Kohla, biskupa tytularnego ks Varadi'ego i proboszczów tych dzielnic, w których odprawiają się misje dla Polaków.

Prosto po nauce w Nowym Peszcie, udał się ks. arcybiskup na dworzec centralny, skąd o godzinie 7 wieczorem w towarzystwie swego sekretarza, ks. Warszylewicza, odjechał na Rjekę do Rzymu.

Lwowska ochotnicza straż ogniowa „Sokół", która zawsze niesie doraźną pomoc w nieszczęściu mieszkańcom Lwowa, jakoteż zamiejscowym, pragnąc przyczynić się do przysporzenia funduszów budowy własnego gmachu, urządza przedstawienie amatorskie w niedzielę, dnia 2 kwietnia rb., w wielkiej sali „Gwiazdy", pt. „Karpaccy Górale", obraz dramatyczny w 3 aktach Józefa Korzeniowskiego, z łaskawym współudziałem pani Sumperowej, artystki dram., oraz rytunowanych sił amatorskich. Nie wątpimy, że przedstawienie to będzie dowodem wielkiego zainteresowania się naszych mieszkańców, którzy chętnie pospieszą, by zapełnić salę jak najliczniej, aby tem samem dać dowód, że potrafią cenić i popierać cel tak wzniosły i szlachetny!

Koncert „Echa", zapowiedziany na piątek 31 marca b. r., odbędzie się w środę 5 kwietnia w sali Domu Narodnego.

Samobójstwo. Wczoraj po godz. 8 wieczorem kilku uczniów gimnazjalnych, wracających ze spaceru ul. Pełczyńską, usłyszało plusk wody w stawie, a po chwili krzyk, który powtórzył się dwukrotnie w pobliżu tamy, stanowiącej brzeg zasypanej części stawu. Ponieważ w pływalni nie ma nikogo, pobiegli studenci do sąsiednich domów i przynieśli żerdzie, chcąc podać je tonącemu, lecz po nim już nie było ani śladu.

Na tamie leżała czapka barankowa i palto zimowe, z przyczepioną do niego kartką, na której znajdowały się ołówkiem napisane trzy słowa: „Bukaczowce, doktor kolejowy".

Zawiadomiona o wypadku policja rozpoczęła natychmiast przy pomocy miejskiej straży pożarnej poszukiwania za topielcem, które jednak pozostały bez skutku. Przerwano je o godz. w pół do 11 w nocy.

Napad na starostę. Ze Starego Sambora donoszą, że tymi dniami jakiś złoczyńca z zemsty osobistej napadł na starostę Ricci'ego i uderzył go tak silnie po głowie drągiem, że o mało nie pozbawił go przytomności. Napad ten dokonany został w następujących warunkach: Z Sambora odjeżdżał inspektor szkolny p. Piotrowski, nauczyciele urządzili więc dla niego bankiet pożegnalny. Na bankiet ten zaproszony był także starosta Ricci. Po bankiecie, gdy starosta wracał do domu i szedł z burmistrzem Rohodą, ktoś zaczajony w nowobudującym się domu, wyskoczył nagle i uderzył starostę po głowie. Obecność burmistrza spłoszyła łotra tak, że ciosu nie powtórzył i czemprędzej uciekł.

Zajście podczas pogrzebu. *Orędownik* donosi: „Niemiła scena zaszła w sobotę na kaponierze, przy odprowadzeniu zwłok ś. p. Czorby. Tłumy publiczności zaległy cały plac na kaponierze i tramwaje nie mogły przejeżdżać. Mimo to obecny komisarz policyjny wzywał energicznie woźnicę pierwszego wozu elektrycznego, aby jechał; ks. prałat Lewicki zaś stanął przed wozem i donośnym głosem jako i świecą nakazywał, żeby tramwaj nie ruszał z miejsca. Między ks. prałatem a komisarzem wynikła ostra wymiana słów. Skończyło się na tem, że tramwaje nie ruszyły z miejsca, aż się publiczność nie rozeszła. Scena ta zrobiła bardzo przykre wrażenie. Gdy wojsko kolumnami maszeruje, albo czasami zalega cały plac Wilhelmowski, policja nie jest nigdy w kłopocie i zatrzymuje tramwaje na 10 minut, a czasem całą godzinę.

Poznańskie pisma niemieckie wyzyskują to zajście, aby napaść na Polaków i religię katolicką. *Posener Zeitung* domaga się zakazu podobnych ceremonji żałobnych na publicznych drogach. *Posener Tageblatt* oświadcza, że księża polsko-katoliccy powinni byli nie dopuścić do podobnego zajścia, a policja powinna podobnym demonstrantom przeszkodzić, choćby nawet uciec się miała do aresztowania.

Wypadek artysty. Z Warszawy donoszą, P. Hilary Dyliński, artysta opery, uległ onegdaj przykremu wypadkowi. Po przedstawieniu „Halki" przy rozcharakteryzowaniu się p. Dyliński obmywał sobie twarz eterem. Wskutek nieostrożnego zbliżenia się do ognia, buchnął płomień i objął twarz artysty. Pomocy udzielił śpiewakowi dr. Woźnicki, lekarz teatralny. Artysta uległ bolesnym oparzeniom twarzy.

Kościół katolicki w Rosji. W Rzymie oczekują przybycia ks. arcybiskupa mohilowskiego, hr. Szembeka, metropolity kościołów katolickich w Rosji, który z polecenia cara, a imieniem biskupów katolickich z Królestwa i Rosji ma przedstawić Ojcu św. pewne reformy, w sprawie uregulowania stosunku biskupów katolickich do Watykanu oraz w sprawie zapewnienia Kościołowi katolickiemu w Rosji większej swobody. Reformy te opracowali biskupi katoliccy z inicjatywy cara, który przed dwoma miesiącami zaprosił ich do swej rezydencji i wyraził życzenie, aby mu przedstawili wszystkie reformy, jakie uważają za potrzebne celem zapewnienia większej swobody Kościołowi katolickiemu w Królestwie i w Rosji. Biskupi memorjał ten opracowali i wręczyli go carowi. Dziś rozpatruje go rząd rosyjski, a ks. arcyb. hr. Szembek jedzie do Rzymu, aby zapoznać Ojca św. z życzeniami, zawartemi w memorjale. Dzienniki włoskie donosząc o przybyciu do Rzymu hr. Szembeka, piszą, iż wizyta jego nie odniesie skutku, gdyż rząd rosyjski wcale niema zamiaru przyznawania jakichś reform Kościołowi katolickiemu, a udaje tylko, że chce coś zrobić celem uspokojenia Polaków.

Cofnięcie pensji. Papież pozbawił kardynała Rampollę pensji kardynalskiej, wynoszącej 24.000 lirów, ponieważ Rampolla pobiera już 30.000 lirów pensji, jako przeor zakonu Maltańskiego.

Z raportów Kuropatkina.

W Moskwie ubiega następująca anegdotka: Kuropatkin po klęsce telegrafuje do cara:

Generał Oku bjot miena z odnogo boku,
Admirał Togo,
Z drugogo,
A Kuroki
Na wsie boki.
Nie świeju znat',
Kak wojewat',
Car zaś na ten telegram odpowiedział:
Ty ne znajesz kak?;
Ach ty durak,
Bieri uroki (lekcje)
U generała Kuroki.

Z kraju.

Lubaczów. (*Obywatelstwo honorowe*). Tutejsza raga gminna zamianowała p. Józefa Kapkę swoim obywatelem honorowym w uznaniu zasług, które on jako notarjusz, a zarazem burmistrz, położył około rozwoju i podniesienia miasta.

* **Dr. Robert Quest**, b. asystent kliniki chorób dziecięcych w uniwersytecie wrocławskim, b. sekundarjusz szpitala św. Anny dla dzieci w Gracu, osiadł we Lwowie i ordynuje od 4 kwietnia, plac Bernardyński l. 2, od godziny 3—5 popołudniu. 374.

* **Operator** dr. Zenon Leńko, mieszka obecnie przy ul. Bielowskiego l. 6 (róg ulicy Sienkiewicza, dawnej Krętej) naprzeciw tylnej bramy pasażu Mikolasza.

* Uleczenie chorób piersiowych w pierwszym stopniu sprowadza zalecany przez najwybitniejszych lekarzy Sirolin, który nawet w poważniejszych wypadkach rozwiniętej już choroby powoduje znaczne polepszenie. Sirolin zażywają dorośli i dzieci chętnie z powodu przyjemnego zapachu i smaku, a dodać należy, że nie obciąża on żołądka, jak kreozot i jego preparaty. Przeciwnie już po krótkiem używaniu następuje polepszenie apetytu, odżywianie się i znikanie objawów płucnych.

* IX. zebranie naukowo-literackie członków lwowskiego oddziału Tow. Petagog. odbędzie się w sobotę dnia 1 kwietnia b. r. o godz. 7 wieczorem w szkole im. kr. Jadwigi. Przemawiać będą: P. Żulińska Barbara: „O ogródkach freblowskich u nas i zagranicą". P. Popowicz Bolesław: „Polacy na Śląsku". P. Smulikowski Juljan: „O Kasprowiczu".

* Z „Sokoła" (macierz). Rozpoczęcie ćwiczeń oddziału strzeleckiego odbędzie się dnia 2 kwietnia b. r. o godzinie 3 popołudniu na boisku przy ulicy Łyczakowskiej. W razie niepogody w górnej sali „Sokoła".

* Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej zaprasza swych członków na mające się odbyć przedwyborcze walne zgromadzenie w dniu 2-go kwietnia b. r. we własnym lokalu ulica Czarneckiego l. 1.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na przytulisko Brata Alberta, złożyli p. F. H. 10 kor.

Na dom akademicki, złożyła p. A. Łucka ze Stanisławowa 2 kor.

Dla nieuleczalnie chorej służącej, złożyli w dalszym ciągu p. A. 50 hal.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek, „Ponad siły", sztuka w 2 częściach, a 6 odsłonach Bjoernstjerne Bjoernsona.

Jutro w sobotę, „Małżeństwo na żart" („*Die Juxheirat*"), operetka w 3 aktach Franciszka Lehára.

W niedzielę, popołudniu o godzinie $3\frac{1}{2}$ „Druciarz", operetka w 3 aktach Franciszka Lehára. — Wieczorem o godzinie 7 „Ijola", dramat w 4 aktach z czasów średniowiecza, napisał Jerzy Żuławski.

W poniedziałek, „Małżeństwo na żart", operetka.

Jontek wileński. W tych dniach zmarł w Wilnie, w 81 roku życia, zasłużony w dziejach opery wileńskiej i ostatni jej przedstawiciel, tenorzysta, śp. Piotr Zelingier. Z pochodzenia Galicjanin, urodził się w Stanisławowie, Zelingier kształcił się w sztuce śpiewaczej we Lwowie i tu też rozpoczął karjerę artystyczną. Śpiewał następnie w Kamieńcu Podolskim, Żytomierzu i Warszawie, a z końcem r. 1854 przeniósł się do Wilna. Były to czasy Moniuszki, Syrokomli, Odyńca, pierwszych powieści Kraszewskiego, Korzeniowskiego, czasy „Obrazów litewskich", Chodźki i „Albumu Wileńskiego" Wilczyńskiego... Było życie, kwitła literatura, sztuka. Scenę swą kochali Wilnianie, jak obecnie tęsknią do jej powrotu. Zelingier zajął na niej odrazu stanowisko pierwszorzędne i pozostał jej wiernym aż do końca, tj. do jej zamknięcia w r. 1863. W czasie tym odtworzył jakich 20 partyj operowych, ale jedna z nich szczególnie trwale przylgnęła do jego nazwiska, jednając mu miano „Jontka wileńskiego". W partji tej, z „Halki" Moniuszki, był podobno niezrównany. Ostatnie lat 40 spędził w zaciszu domowem, przy boku córki. Zmarł na zapalenie płuc. Wraz z nim zszedł do grobu ostatni przedstawiciel męski słynnej niegdyś opery wileńskiej. Oprócz niego żyje jeszcze w Warszawie Rostkowska, jedyna stała wykonawczyni partji tytułowej w „Halce". Nikt już więcej z dawnej opery wileńskiej przy życiu nie został, a z sił dramatycznych żyje jeszcze w Warszawie Bolesław Leszczyński.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 31 marca.

Konceptowi urzędnicy magistratu. — Stanowiska dla przekupni owoców. — Mianowania.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego, poruszył r. Lewicki w nagłym wniosku sprawę etatu koncept. urzędników magistratu. Ich obecna organizacja, przeprowadzona jeszcze w roku 1885, wcale już nie odpowiada dzisiejszym stosunkom, wynikającym ze znacznego rozwoju miasta, oraz wzrostu agend magistratu. W 1896 r. wysłano nawet specjalną komisję dla zbadania organizacji magistratów większych miast monarchji i na podstawie sprawozdania tej komisji, opracował magistrat na 40 posiedzeniach projekt nowej organizacji magistratu i urzędów miejskich. Nad elaboratem tym obradowała komisja organizacyjna z rady miejskiej, wreszcie sprawa poszła w zapomnienie. Obecny etat urzędników konceptowych magistratu, zorganizowany po raz ostatni przed 20 laty, liczy 47 osób. Siły te nie wystarczają, czego dowodem to, że we wszystkich biurach pracuje w koncepcie 22 urzędników manipulacyjnych i 30 djetarjuszy. Od r. 1885 liczba ekshibitów wzrosła z 56.000 do 136.000 w roku 1904, i wobec tego, wniosek magistratu z r. 1902 o pomnożenie statutu konceptowego o 14 posad, a mianowicie o 1 posadę radcy, 4 sekretarzy, 3 komisarzy i 6 koncepistów, zasługuje na zupełne uwzględnienie.

Pomimo, że ówczesna rada m. wniosek ten magistratu przyjęła przychylnie, sprawa ugrzęzła, gdyż akty zostały gdzieś zamknięte na klucz. Wobec tego stawia mowca następującą rezolucję:

Poleca się magistratowi, aby nie uwłaczając pracom, zmierzającym do reorganizacji wszystkich urzędów miejskich, przedłożył niezwłocznie wnioski pomnożenia etatu konceptowego, odpowiednio do obecnych potrzeb szybkiego i dobrego urzędowania.

Wiceprezydent Michalski w odpowiedzi oświadcza, że sprawy tej nie zna, natomiast zaraz jutro każe akta owe odszukać, uwolnić z pod klucza i wyda magistratowi odpowiednie polecenie.

Nadspodziewanie, jednym tylko powyższym wnioskiem r. Lewickiego, wyczerpał się repertuar nagłych wniosków, stanowiących zwykle balast posiedzeń rady, że wiceprezydent Michalski przystąpić mógł zaraz do porządku dziennego. Jego punkt pierwszy, stanowiła sprawa stałych stanowisk dla ulicznych przekupni owoców, nie wyczerpana jeszcze na poprzedniem posiedzeniu.

Przedewszystkiem zabrał w niej głos r. Rewakowicz, który otwarcie wystąpił przeciw folgowaniu wybrykom i pretensjom towarzystwa drobnych kupców i handlarzy. Panowie ci, miotając oszczerstwami na najsumienniejszych urzędników miejskich, paraliżują ich działalność. Nie chcą oni wydzierżawiania stanowisk w drodze licytacji, ale wedle taksy. Byłoby to tolerowaniem protekcyjnego systemu, gdyż jedynie przetarg licytacyjny jest właściwą drogą oceny, ile jakie stanowisko jest warte. Twierdzenia, że nasi przekupnie są biedni, generalizować nie można. Znam fakt — mówił mowca — że córka przekupki, sprzedającej na rynku surowy barszcz, wiozła swą córkę do ślubu w kwiatami ozdobionym powozie, którego stangret miał biczysko ubrane tuberozami. W tym karnawale, ci sami „biedni" przekupnie urządzili bal, na który i mnie zaprosili biletem o złoconych brzegach. Porządek zabawy opiewał: „tańce i tak dalej." Ja uląkłem się właśnie tego „i tak dalej" i dlatego tańczyć na bal ów nie poszedłem. (Ogromna wesołość). Jeśli więc stać naszych przekupniów na bale, nie można mówić o ogólnej wśród nich nędzy. Zresztą, najwymowniej świadczą o tej sprawie dotychczasowe cyfry. 57 stanowisk, wynajętych przekupniom wedle normalnej taksy, dałyby miastu dochód roczny w kwocie 1098 kor., tymczasem te same stanowiska, wydzierżawione w roku przeszłym w drodze licytacji, przyniosły 7503 kor. dochodu, tj. o 6405 kor. więcej.

Po ożywionej dyskusji, w której zabierali głos rr. Hudec, Czarnecki, Ihnatowicz i Platowski, uchwaliła Rada znaczną większością głosów poparty przez r. Rewakowicza wniosek magistratu, sekcji IV i komisji targowej, by 17 stanowisk na rogach ulic i placach i nadal w drodze licytacji było przekupniom wydzierżawianych.

Po załatwieniu jeszcze dwóch spraw administracyjnych mniejszej wagi, zarządził wicepr. Michalski posiedzenie tajne, na którem mianowano komisarzem konceptowym Marjana Gryzieckiego, lekarzem miejskim w IX randze dra Walerjana Frankowskiego, zaś lekarzem miejskim w X randze dra Bolesława Kielanowskiego. Nadto stabilizowano adjunkta wodociągowego p. A. Kotowicza, a koncepistą „exstra statum" mianowano praktykanta konceptowego p. Kazimierza Kleczeńskiego. (Ref. r. dr. Misiński).

Ponadto nadano 37 stypendjów przeznaczonych dla sierót, po 144 kor. rocznie, z funduszu miejskiego. Otrzymało je 23 uczniów i 14 uczennic miejskich szkół ludowych. (Ref. r. Sklepiński).

Bank parcelacyjny.

Doroczne walne zgromadzenie członków Banku parcelacyjnego odbyło się wczoraj w hali Banku krajowego, przy bardzo licznym udziale członków, a przedewszystkiem włościan.

Obradom przewodniczył prezes rady nadzorczej, dr. J. G. Pawlikowski. — Ponieważ sprawozdanie z czynności rady nadzorczej i dyrekcji za r. 1904 ogłoszono drukiem, więc zaniechano ich odczytania, a dyr. Ulmer, imieniem komisji rewizyjnej, postawił wniosek udzielenia dyrekcji absolutorjum. Wówczas dr. Rayski, wobec tego, że przy wejściu nie odbierano legitymacyj, ani pełnomocnictw nieobecnych członków od przybywających, zażądał stwierdzenia, czy wszyscy obecni są członkami Banku. Nad sprawą tą wywiązała się dłuższa dyskusja.

W końcu zgodzono się na to, że jeden z członków prezydjum rozpoczął odczytywać długi spis członków, a obecni, zebrani w jednej części sali, poczęli przy odczytywaniu ich nazwisk, przechodzić na drugą stronę. Trwało to około godzinę, poczem przystąpiono do dyskusji nad sprawozdaniem dyrekcji.

Sprawozdanie to stwierdza pomyślny rozwój instytucji w roku ubiegłym, zarówno co do samej akcji parcelacyjnej, jak i pod względem finansowym. Po koniec roku 1901 zgłoszono do parcelacji razem 406 majętności, z tego 57 w roku sprawozdawczym. Od chwili założenia banku parcelacyjnego objęto do parcelacji 49 majętności, z czego 9 w roku ubiegłym. Z obszaru objętego do parcelacji rozsprzedano po koniec 1904 roku 15112 mg. 1354 s^2. za koron 7,204 978·85 z tego na rok sprawozdawczy przypada obszar 3752 mg. 84 s^2 za 2,177.235·36 kor. Liczba zawartych kontraktów wynosi 2992, z czego na rok 1904 przypada 852. Z 25 ukończonych parcelacyj w 19 wypadkach przeprowadzono parcelację częściową. inne 6 parcelacje były całkowite.

Bank z dniem 31 grudnia 1904 liczył 604 członków; w ciągu roku sprawozdawczego przybyło 173. Zdeklarowane udziały wynosiły 151.937·29 kor., wpłacone zaś kor. 133.095·08. W ciągu roku sprawozdawczego wypłacono udziałów na 112·18 kor., wypowiedziano zaś 3 na kwotę zdeklarowaną 450 kor., a wpłaconych 319·70 kor. Fundusz rezerwowy wynosił 25.961·20 kor. a fundusz strat 8.291·56 kor., czyli 25·7% udziałów wpłaconych. Suma udziałów wpłaconych łącznie z funduszem rezerwowym i funduszem strat, t. j. kapitał własny banku, wynosił kor. 167.350·84.

Wprowadzony z dniem 1 stycznia z. r. w życie fundusz zaopatrzenia dla urzędników instytucji wynosił 5.517·54 kor. Czysty zysk wynosi 36.877·33 kor. Bilans za rok 1904 zamknięto cyfrą 2,553.749·06 kor.

Dyskusja nad tem sprawozdaniem rozpoczęła się interpelacją p. Leszczyńskiego, jaki obszar z rozparcelowanych majętności wschodniej Galicji przeszedł w ręce włościan narodowości polskiej, a jaki w ręce włościan narodowości ruskiej. Imieniem dyrekcji oświadczył dyr. dr. Deskur, iż szczegółowemi datami w tym kierunku służyć nie może. Wówczas dr. Próchnicki, opierając się na własnem obliczeniu, stwierdził, że z 8.217 morgów rozparcelowanej ziemi przeszło 72% w ręce Rusinów, a tylko 28% w ręce parcelantów narodowości polskiej. Wobec takiego stanu

rzeczy stawia wniosek, wzywający radę nadzorszą i dyrekcję banku, aby instytucja nie podejmowała się przeprowadzania parcelacyj, przy których nie mianoby pewności, iż przynajmniej połowa parcelantów będzie Polakami.

Wniosek ów wywołał kilkugodzinną dyskusję.

P. Stapiński oświadczył się przeciw wprowadzaniu do instytucyj finansowych szowinistycznej polityki narodowościowej i żądał prowadzenia przez bank akcji parcelacyjnej, bez różnicy narodowościowej.

Po przemówieniach pp. Pawłowskiego i dra Próchnickiego, który zwalczał argumenty swego poprzednika, zabrał głos dyr. Zgórski i zaznaczywszy na wstępie, iż mówić będzie jako finansista, wyraził przekonanie, że wciągnięcie instytucji finansowej w wir politycznej walki oznacza jej upadek. W wniosku postawionym widzi dążenie do przekształcenia Banku parcelacyjnego w kolonizacyjny, a gdyby to nastąpiło, Bank krajowy, do którego kas wpływają zarówno pieniądze Polaków, jak Rusinów, będzie się musiał wstrzymać od udzielania pomocy Bankowi parcelacyjnemu.

Imieniem dyrekcji przemówił następnie dyr. dr. Deskur, poczem znowu wywiązała się długa, przeszło dwugodzinna dyskusja, nie wychodząca poza ramy teoretycznej dysputy na temat kwestji narodowościowej i wniosku dra Próchnickiego.

Wreszcie około godziny 9 wieczorem przewodniczący stwierdził zakończenie się dyskusji. Ale teraz rozpoczęła się znowu dyskusja formalna w sprawie sposobu głosowania, trwająca blisko godzinę. Zdecydowano się wreszcie głosować imiennie i przystąpiono do głosowania nad wnioskiem p. Stapińskiego o przejście do porządku dziennego nad wnioskiem dra Próchnickiego. — Głosowało 626 członków. Wniosek przyjęto 411 głosami przeciw 216.

Ogromną większością przeszedł także wniosek następny p. Stapińskiego, wyrażający zupełne zaufanie radzie nadzorczej i dyrekcji za ich stanowisko w kwestji narodowej przy parcelacji. Protest założyło przeciwko temu wnioskowi 71.

Z kolei dokonano wyborów członków rady nadzorczej i komisji rewizyjnej.

Członkami rady nadzorczej wybrani zostali: pp. dr. W. Domaszewski (509), J. Bojko (462), dr. Tad. Sołowij (409) i K. Szczepański (395). Do komisji rewizyjnej wybrani zostali: St. Bal, N. Ulmer i Wł. Zieliński.

Następnie po sprawozdaniu lustratora Związku towarzystw zarobkowych i gospodarezych, przyjęto wnioski rady nadzorczej co do podziału zysków, oraz uchwalono odroczyć sprawę zmiany statutu do osobnego walnego zgromadzenia.

Po godzinie 3 nad ranem przewodniczący zamknął obrady.

Przyjęcie do szkoły kadeckiej artylerji w Wiedniu.

Z początkiem roku szkolnego 1905/6 będzie do obsadzenia na pierwszym kursie szkoły kadeckiej artylerji w Wiedniu 80 miejsc.

Mogą być przyjęci młodzieńcy w wieku 14 do 17 lat, którzy ukończyli, cztery klasy szkół średnich przynajmniej z dobrym postępem.

Niedostateczny postęp w języku łacińskim lub greckim będzie uwzględniony.

Młodzieńcy, którzy wedle rozporządzenia ministerstwa wyznań i oświaty z dnia 26 czerwca 1903 roku l. 22503, otworzony kurs jednoroczny z obowiązkowymi przedmiotami: językiem nizmieckim i francuskim, jakoteż algebrą, a połączony ze szkołą wydziałową, przynajmniej z dobrym postępem ukończyli, będą próbnie przypuszczeni do egzaminu wstępnego na pierwszy kurs.

Na drugi kurs może być tylko ten przyjęty, któryby oprócz odpowiedniego wykształcenia, posiadał również znajomość tych przedmiotów wojskowych, które w pierwszym roku już były wykładane.

Przyjęcie na trzeci kurs nie jest dozwolonem.

Egzamina wstępne zdaje się w języku niemieckim. Dozwolonem jest jednak, dla ułatwienia i okazania swych zdolności i wiadomości, posługiwanie się mową ojczystą.

Kandydaci muszą jednak o tyle językiem niemieckim władać, aby wykłady w tymże języku rozumieć mogli.

Opłata szkolna wynosi: dla synów członków armji czynnej 24 k.; dla synów oficerów rezerwy, nieczynnej obrony krajowej lub oficerów w stanie pozasłużbowym jak również dla synów urzędników dworskich lub cywilnych urzędników (sług) państwowych 160 k.; dla innych zaś osób 300 k. rocznie.

Opłaty za życie (wikt) się nie wymaga.

Obniżenie opłaty szkolnej jest tylko wyjątkowo dozwolonem: przy stwierdzonem ubóstwie i przy bardzo dobrych świadectwach postępu.

Termin do wnoszenia tych podań jest dopiero po ukończeniu pierwszego półrocza.

Nie wymaga się wcale od rodziców (opiekunów) sprawiania rozmaitych przyborów.

Młodzieniec otrzyma w szkole kadeckiej w przeciągu czterech lat wykształcenie odpowiadające studjom wyższej szkoły realnej, jak również wychowanie wojskowe, które mu umożliwi wstąpić jako kadet do artylerji, a później jako oficer uczęszczać do wyższych fachowych zakładów wojskowych.

Podania należy wnieść do 15 sierpnia wprost do komendy szkoły kadeckiej artylerji we Wiedniu X/2.

Bliższe szczegóły jak: uwzględnienie wieku, opłata „szkolnego“ w ratach miesięcznych, równouprawnienie innych szkół i szczegóły dotyczące egzaminu wstępnego są zawarte w „Warunkach przyjęcia do szkół kadeckich“, które są do nabycia we wszystkich szkołach kadeckich za cenę 40 hal.

Ostatecznie uwiadamia się, że w szkole kackiej dla artylerji w Wiedniu udziela się nauki języka polskiego, a dla wychowanków, którym język niemiecki trudności sprawia, dla ułatwienia im w nauce, znajdują się w szkole oficerowie, którzy językiem polskim dokładnie władają i którzy wychowankom służą za korepetytorów i wychowawców.

Wojna Japonji z Rosją.

Wojna a biurokracja.

Od pogromu mukdeńskiego, temat ten zajmuje nieustannie prasę rosyjską, która, z małymi wyjątkami, za główną winowajczynię klęsk caratu na teatrze wojny uważa jedynie i wyłącznie — biurokrację rosyjską.

System biurokratyczny naszego zarządu wojskowego, rozwijający się bez wszelkiej kontroli — dowodzi jedno z najpoważniejszych pism moskiewskich — doszedł w ostatnich latach do bajecznych rozmiarów. W gruncie rzeczy sama armja stała na ostatnim planie, na pierwszym zaś planie były tysiące urzędników wojskowych, pobierających znaczne pensje. Dla nich samych istniały wszystkie te niezliczone kancelarje i departamenty; dla nich sypały się wszelkie możliwe odznaczenia, jak z roku obfitości. Zdawało się, że wszystko szło wybornie i na papierze mieliśmy znakomitą i ogromną, dobrze uzbrojoną armję. Na czas pokoju była ona nawet świetną. Lecz oto wybuchła wojna, i wszystko, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej zmieniło się. Zdziwiona Rosja dowiadywała się z przerażeniem dziwacznych rzeczy. Trzeba prowadzić wojnę w krajach górzystych, a nie mamy wcale armat górskich. Trzeba wysłać na teatr wojny działa szybkostrzelne, a u nas działa takie są tylko na granicy zachodniej. Trzeba posłać flotę, a okręty okazują się starymi i niezdatnymi do większej podróży itd.

Jednem słowem, nie było ani gotowych wojsk, ani broni, ani zapasów. Rzecz nie do wiary: przygotowywano się do wojny z Japonją, a zapomniano o ufortyfikowaniu Portu Artura. Jeżeli ta twierdza zdołała się tak długo utrzymać, to tylko dlatego, że genialny Kondratienko, wbrew wszelkim przeszkodom, improwizował przeszkody. Kiedy zaś fortyfikacje zostały urządzone, to trzeba było wziąć działa z okrętów, gdyż innych nie było.

Gdyby nie wybuchła obecna wojna, Rosja długo jeszcze byłaby pozostawała w takim stanie zaślepienia. Lecz — niestety! — szereg naszych klęsk na teatrze wojny raz jeszcze świadczy o tem, że historyczne prawo odwetu istnieje nietylko dla pojedyńczych osób, ale i dla całych narodów. W swoim czasie lekcja sebastopolska nie wlała nam rozumu do głowy. Miejmy nadzieję, że nareszcie zrobią to wszystkie te Port Artury, Laojany i Mukdeny.

Tragiczność obecnego położenia tkwi nie w tem, że nasz główny dowódca przegrał bitwę, lecz w tem, że on, przy całej swej chęci, nie mógł jej wygrać, chociaż miał przekonanie, że w jego rękach jest pierwsza armja na świecie. Oto co dotkliwie nas boli i z tem Rosja nigdy się nie pogodzi. Oto gdzie źródło wszystkich naszych zamętów i wojen domowych. Wszyscy rozumieją, że wojna mogłaby dać inne wyniki, gdyby warunki życiowe były u nas choćby takie, jak w Japonji.

A co powiedzieć o dyplomacji, która doprowadziła do wojny? Co powiedzieć o tych ambasadorach i konsulach, których utrzymanie kosztuje tak drogo i którzy, przyglądając się przez lat dziesięć przygotowaniom wojennym Japończyków, więcej zwracali uwagi na swoje osobiste stosunki z margrabiami japońskimi, aniżeli na zbliżającą się burzę? Co powiedzieć o tej części prasy rosyjskiej, która z takim zapałem nawoływała do wojny z Japonją, jako do ratunku od nieszczęść wewnętrznych? Zuchwała zarozumiałość tej prasy, była niemniej występną od apatycznego „nieprzygotowania“ do wojny naszej biurokracji.

Czytając te jeremiady prasy rosyjskiej na temat biurokracji, niepodobna oczywiście odmówić im słuszności, ale z drugiej strony nasuwa się pytanie, czy nie spóźnione one przypadkiem?

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Sprawa pokoju.

Londyn. Biuro Reutera w sprawie widoków rokowań pokojowych, donosi z Petersburga, co następuje: Warunki, które Rosja uważa za możliwe do przyjęcia, zostały już od dawna wyczerpująco omówione w kołach ministerjalnych, a nadto w ogólnych zarysach ustanowiono zasady, na które Rosja zgodziłaby się, gdyby się rozpoczęły rokowania pokojowe. Rokowania, przynajmniej w pierwszem stadjum, zainicjowane i prowadzone będą przez czynnik, lub czynniki trzecie. Przypuszczają, iż pośrednikami będą Francja i Stany Zjednoczone.

Tokio. (B. Reutera). Wszystkie dzienniki powtarzają wiadomości pism europejskich i amerykańskich o propozycjach pokojowych i omawiając je obszernie, zapewniają, że Japonja postanowiła energicznie prowadzić dalej wojnę aż do zupełnego zwycięstwa.

Z Japonji odchodzą ciągle świeże wojska na front, utworzone z powołanych niedawno żołnierzy.

Konfiskata okrętu.

Tokio. (Biuro Reutera). Dnia 23 b. m. Japończycy schwytali statek „Industry“, który płynął z transportem węgla do Władywostoku.

Odwrót i pościg.

Petersburg. (Tel. wł.). Jak *Ruś* donosi, Japończycy dnia 29 bm. znajdowali się tylko o 30 wiorst od Charbina. Oczekują tam codzień ataku japońskiego. Liczba Chunchuzów, którzy śpieszą na pomoc Japończykom, z każdym dniem rośnie. *Ruś* potwierdza również doniesienie o proklamacji marszałka Oyamy, iż dnia 10 kwietnia wkroczy do Charbina.

Komisja śledcza w sprawie Portu Artura.

Berlin. (Tel. wł.). Z Petersburga donoszą do *Local Anzeigera:* Ma się tu utworzyć, złożona z 10 generałów komisja śledcza w sprawie upadku Portu Artura. Oficerowie, którzy powrócili z Portu Artura, opowiadają rzeczy wprost nie do uwierzenia o zajściach przed rozpoczęciem wojny i przed kapitulacją. Oficerowie przewidywali nagły atak floty japońskiej na Port Artura i radzili, aby port osłoniono siatkami bezpieczeństwa, ale Aleksiejew temu się sprzeciwił. W twierdzy nie było dostatecznych zapasów amunicji. Oficerowie żądali przysłania jej z Petersburga, ale odpowiedziano im stamtąd, że tego nie potrzeba. Dalej podnoszą oficerowie, iż naboje były lichego gatunku, a mimo to komisja uznała je za dobre, gdyż pochodziły z fabryk, należących do rodziny carskiej.

Powszechne wzbudza zdumienie, że wszystkie te szczegóły drukuje prasa petersburska bez przeszkody.

Z caratu.

(Tel. „Dziennika Polskiego“).

Zamach na ajenta policyjnego.

Petersburg. Na rogu ulic: Wielkiej, Morskiej i Pocztowej, jakiś człowiek strzelił z rewolweru do pewnego ajenta policyjnego.

Zgromadzenie kobiet.

Petersburg. (Tel. wł.). W Saratowie odbyło się zgromadzenie przeszło 800 kobiet, na którem uchwalono domagać się równouprawnienia z mężczyznami.

Rozruchy chłopskie.

Biriucz (gub. woroneska). Pet. ag. tel. donosi, iż tłumy chłopów rzuciły się tu na dobra księżnej Jussugowowej i poczęły je plądrować.

Bachmut (gub. Jekaterynosławska). Między chłopami w Oaseno spostrzegać się daje ruch, skierowany przeciw osadnikom niemieckim. Chłopi grożą, iż jeśli osadnicy nie odstąpią im dobrowolnie swych posiadłości, to oni przemocą je zabiorą. Wczoraj w nocy odszedł tam oddział kozaków. Również i władze udały się na miejsce do wsi Oaseno.

Tyflis. Wiadomości urzędowe o rozruchach w powiecie Gori brzmią niepokojąco. Mieszkańcy gór uchodzą w doliny i przyłączają się do chłopów urządzających rozruchy. Władze miejscowe są bezczynne. Chłopi poniszczyli kancelarje gminne, co utrudnia zestawianie list mobilizacyjnych. W kilku miejscowościach dwory i folwarki zniszczono. Chłopi żądają od właścicieli ziemskich pism, w których zrzekają się na ich rzecz pól i lasów. Chłopi stawiają organom żądania wyłącznie polityczne.

Z Królestwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Sprawa szkolna.

Kraków. (Tel. pryw.) *Czas* donosi z Warszawy, że na konferencji dyrektorów zapadło postanowiene **dalszego zamknięcia szkół.**

Krwawe starcie chłopów z wojskiem.

Kraków. (Tel. pryw.) *Czas* donosi: W Dębicy pod Włocławkiem **strejkujący chłopi rzucili się z nożami na** wojsko. Żołnierze dali salwę karabinową do chłopów. Wielu z nich jest zabitych i ranionych.

Rada państwa.

(Telegr. „Dzien. Polsk.“).

Z komisji budżetowej.

Wiedeń. Komisja budżetowa przyjęła na wczorajszem posiedzeniu rozdziały: cło i podatek konsumcyjny, poczem p. dr. Byk referował rozdział: stemple, taksy i należytości. Mowca skarżył się na system fiskalny, domagał się reformy ustawy o należytościach i postawił rezolucję w sprawie uwolnienia od opłat wszelkich darów i fundacyj na cele dobroczynne. W końcu wyraził życzenie, aby w tych wszystkich wypadkach, w których przy kontroli wymiaru opłaty należytościowej okaże się, iż opłata ta wbrew ustawie została przypisaną, odpowiednie odpisanie, ewentualnie zwrot, zarządzone zostały w drodze urzędowej.

P. Starzyński żądał wydania całej nowej ustawy o należytościach, a sprzeciwił się załatwianiu całej materji przez wydanie tylko noweli.

Minister skarbu Kosel omawiał podniesione życzenia co do rozmaitych rodzajów podatków konsumcyjnych. W sprawie monopolu wódczanego zaznaczył, że w tej mierze potrzebne są szczegółowe prace przedwstępne, co wymaga znacznych kosztów, oraz porozumienia się z Węgrami. Rząd nie może zgodzić się na zniesienie linjowego podatku konsumcyjnego. Specjalnie w sprawie Krakowa zarzut co do zaliczenia go do okręgów zamkniętych o tyle jest nieuzasadniony, iż ustawa nie łączy cechy okręgu zamkniętego z charakterem głównego miasta kraju. Lecz także i w tym względzie, minister sądzi, że znajdzie się zadowalające rozwiązanie sprawy.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Rada m. Krakowa.

Kraków. (Tel. pryw.). Rada m. Krakowa uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu przedłożyć komisji ministerjalnej, która dnia 3 kwietnia przybędzie do Krakowa, nowy projekt przekopu Wisły przez Dębniki celem zabezpieczenia miasta od powodzi. Dalej uchwaliła wysłać do Wiednia liczną deputację celem energicznego domagania się wykonania ustawy o budowie dróg wodnych, oraz zniewolenia rządu do bezzwłocznego rozpoczęcia budowy kanału Dunaj-Odra-Wisła. Deputacja ta wyjedzie dziś do Wiednia.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. Wraz z ministrem wojny gen. Pitreichem przybyli tu wczoraj szefowie sekcji w ministerstwie wojny: Krobatin, Klobucar i Dobricki.

Wczoraj popołudniu przybył tu także komendant marynarki admirał hr. Montecuccoli.

Budapeszt. Minister wojny Pitreich był wczoraj popołudniu na specjalnej audjencji u cesarza, poczem u ministra Lukacsa odbył dwugodzinną konferencję z Tiszą, Montecucolim, Krobatinem i Dobruckim.

Budapeszt. (Tel. wł.). Tematem rozmów jest przybycie tu ministra wojny gen. Pitreicha i komendanta marynarki hr. Montecuccoli'ego. Sądzą, że przesilenie ma się ku końcowi. Wczoraj odbyły się liczne konferencje polityczne. Słychać, że cesarz zdecydowany jest nadal nie czynić żadnych ustępstw na polu wojskowem w sprawie języka komendy. Z okoliczności, że wraz z ministrem wojny przybył generał Krobatin, referent w sprawie nowych armat i naczelny intendent, wnioskują, iż chodzi tu o sprawę oddania Węgrom części zamówień dla wojska, na które podczas ostatniej sesji delegacyjnej uchwalono znaczne kredyty. Jak wiadomo Węgrzy oddawna domagali się, aby im w stosunku do kwoty, oddano do wykonania odpowiednią część dostaw. Sądzą, iż opozycję dostawy te przyjmie jako rekompensatę za zaniechanie stawiania innych żądań. W razie przyjścia do skutku tego układu, wybudowanyby został osobny arsenał węgierski.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. W Izbie deputowanych toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad rozdziałem Kościoła od państwa.

Senat obradował nad interpelacją Le Provote'a w sprawie notatek gen. Perana, czy podwładni mu oficerowie posyłają swych synów do zakładów, utrzymywanych przez księży, czy nie.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin. Parlament przyjął w trzeciem czytaniu cały budżet.

Zbrojenie Włoch.

Rzym. (Tel. wł.). Rząd włoski po świętach Wielkanocnych zażąda kredytu w kwocie 70 miljonów lirów na ufortyfikowanie północno-wschodniej granicy Włoch.

Bandyta u cesarza Wilhelma II.

Kolonia. *Köln. Ztg.* donosi z Tangeru: Dowódca band rozbójniczych, Rajsuli, wyraził życzenie, iż chce złożyć hołd cesarzowi Wilhelmowi. Władze mu na to pozwoliły i zapewniły, że nie przedsięwezmie przeciw niemu żadnych kroków. Rajsuli przybędzie z wielkim orszakiem i przedstawi się cesarzowi Wilhelmowi w swym nowym charakterze kaida.

Niemcy i Marokko.

Paryż. (Tel. wł.). Urzędowy *Journal des Débats*, omawiając mowę kanclerza hr. Bülowa w parlamencie niemieckim, zaznacza, że mowa ta w niczem nie zmienia znaczenia głosów prasy niemieckiej, która oskarża rząd niemiecki, że zachowanie się jego w sprawie Marokka może doprowadzić do nieszczęsnej wojny.

Rewizje w Paryżu.

Paryż (Tel. wł.) *Libre Parole* donosi, że pomiędzy osobami, u których przeprowadzono rewizje domowe, znajdują się zwolennicy Combesa.

Szef bezpieczeństwa, który zarządził rewizje u nieczynnych oficerów antirepublikańskich, zabrał dokumenty, które stoją w związku z zapowiedzią księcia orleańskiego czynnej polityki przeciwko republice.

Powstanie na Krecie.

Berlin. (Tel. wł.) Do zatoki Suda na wyspie Krecie przybył onegdaj oddział wojsk angielskich z dwoma działami górskiemi. Przesłanie tego wojska stoi w związku z wybuchłem na Krecie powstaniem.

Wiedeń. Obywatel austrjacki Karol Władysław Miklaszewicz mianowany honorowym austro-węgierskim agentem konsularnym w Saffed Tiberias (Turcja azjatycka).

Budapeszt. Wczoraj odbył się tu obiad dworski, w którym wzięli między innymi udział: Szell, hr. Khuen-Hedervary i br. Banffy, natomiast usprawiedliwili swą nieobecność posłowie: hr. Apponyi, Rakovszky i Hentaller.

Zagrzeb. (Tel. wł.) Senat akademicki tutejszego uniwersytetu odpowiedział klubowi akademików żydowskich, którzy podali do zatwierdzenia statuty mającego się zawiązać stowarzyszenia studentów żydowskich, że statutów tych zatwierdzić nie może, gdyż zawierają tendencje żydowsko-narodowe.

Rzym. Wczoraj przyjął Ojciec św. pielgrzymów austrjackich pod przewodnictwem biskupa z St. Pölten.

Kronika z ostatniej chwili.

Odznaczenie i mianowanie. Wiedeń. (Tel.). *Wiener Ztg.* donosi: Cesarz nadał bibljotekarzowi Uniwersytetu Jagiellońskiego, drowi Karolowi Estreicherowi-Rozbierskiemu, z okazji przeniesienia go na własne żądanie w stan spoczynku, tytuł radcy dworu.

Minister oświaty mianował skryptora bibljoteki uniwersytetu we Lwowie, dra Józefa Korzeniowskiego, kustoszem bibljoteki Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Hojny, czy obłąkany. Berlin. (Tel. wł.). Jeden z bankierów tutejszych, który niedawno odziedziczył spadek 5 miljonowy, darował hrabinie Montignoso willę pod Florencją i zapisał jej rentę dożywotnią. Hrabina wezwała go do Florencji, aby mu osobiście podziękować. Bankier pojechał, ale w drodze koło Bozen, został na żądanie rodziny zatrzymany i odesłany z powrotem do Berlina. Rodzina twierdzi, że jest on umysłowo chorym.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 30 marca.

(fr) Z Londynu donoszą, że dawno już nie widziano tam takiego zainteresowania się publiczności dla emisji zagranicznych pożyczek państwowych, jak obecnie przy subskrypcji na pożyczkę japońską. Przed lokalami banków przyjmujących zgłoszenia subskrypcyjne, panował taki ścisk, że policja tylko z wielkim trudem utrzymać porządek. Podobno banki londyńskie otrzymują z Francji i z Niemiec ogromne zamówienia na nowe obligi japońskie. Z samego Hamburga zamówić ich miano za 1 i pół miljona funtów szterlingów. — Na giełdzie londyńskiej odbywa się już handel w tych niewydanych jeszcze obligacjach nowej pożyczki japońskiej i zaraz w pierwszym dniu uzyskały one ażio $1\frac{3}{4}\%$ ponad kurs emisyjny, wynoszący jak wiadomo 90 za 100.

Z Paryża donoszą, że między grupą banków francuskich a rządem tureckim przyszedł już do skutku układ o nową 100 miljonową pożyczkę, z Belgradu zaś donoszą, że nowa pożyczka serbska, którą banki objąć mają po kursie 85 za 100, będzie nie 4 procentowa, jak to wczoraj doniesiono, ale 4 i pół procentowa.

— **Wiedeń** 30 marca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig p. z r. 1880 3 proc. 307·—, Austr. zakł. kred. z ob, p. z r. 1889 3 proc. 305·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 279·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 279·—, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 109·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 24·75, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 483·—, Clary 40 zł. m. k. 160·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 79·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 86·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·50, Oien 40 zł. 170·—, Palffy 40 zł. m. k. 175·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 56·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 37·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 55·—, Salma 40 zł. m. kon. 220·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 143·25, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 535·—.

— **Berlin** 30 marca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 214·25, Staatsbahny 142·50, Diskont Comandit 189·25, Berlińskie Towarz. handl. 169·—, Laura 266·90, Bochum 245·50, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. 156·75, Kolej morza Śródziemnego 88·90 Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 135·50, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 209·60, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 16·90, Kolej Henry 117·50, Niemiecki bank narodowy 129·10, Kanada Profered 149·90, Akcje żeglugi hamburskiej 159·90; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 215·45, Huta „Donnersmark“ 260·—.

— **Berlin** 30 marca. Austrjackie banknoty 85·25, spirytus —·—.

— **Paryż** 30 marca. 4 procentowa renta 99·42, mąka 30·45.

— **Frankfurt** 30 marca. Austrjackie kredyty 213·60, Kolej państw. —·—, Diskonto 188·80, Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 30 marca 1905 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. Hr. J. Mycielski z Przeworska. Hr. K. Roztworowski z Hrehorowa. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. Hr. H. Szeliski z Kołomyi. M. Eckert z Hamburga. M. Belkiewic z Siekierczyc. J. Siemiginowski z Jakubówki. W. Wilson z Kopyczyniec. St. Czykaluk z Tarnopola. J. Kombük z Sanoka.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. P. Harsdorf ze Świstelnika. P. Ćwierzewicz z Rosji. W. Landesberg z Tarnopola. P. Bokało z Komarna. J. Haller z Krakowa. A. Kunz z Podwerbec. A. Dietl z Wiednia. Dr. Świton z Tarnopola. P. Bogdańska z Przemyśla. Dr. Chmielewski z Tarnowa. P. Koppel i O. Perko z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†

Mikołaj Swereda

podurzędnik c. k. poczt i telegrafu usnął w Panu po długich i ciężkich cierpieniach, dnia 30 marca 1905 r., opatrzony św. Sakramentami, w 51 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się w sobotę dnia 1 kwietnia 1905, o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby Droga Wulecka l. 8 na cmentarz Janowski, na który w smutku pozostała żona z dziećmi zaprasza krewnych, kolegów, znajomych i przyjaciół.

Lwów, dnia 31 marca 1905.

„Concordia“. A. Kurkowski.

†

Z Jabkowskich

Karolina Marcichowska

wdowa po emeryt. drogomistrzu i właścicielka realności w Gródku zmarła dnia 30 go marca 1905, opatrzona św. Sakramentami, w Gródku, w 68 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 1-go kwietnia 1905, w Gródku pod Lwowem, o godzinie 4 popołudniu na cmentarz miejscowy, na który w smutku pogrążony syn wraz z wnukami krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Gródek dnia 31 marca 1905.

„Concordia“ A. Kurkowski.

(160)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— Przysięgnij — zaczął hrabia — że mną nie pogardzasz, że dawna miłość nie przerodziła się w nienawiść do jakiej miałaś prawo, albo w obojętność, która także byłaby dla mnie bolesną?

— Kocham cię zawsze — szepnęła hrabina.

A oswobadzając się z objęć męża, zapytała ze drżeniem:

— Mój syn... gdzie jest mój syn?

— Andrzeju! — zawołał hrabia.

Dały się słyszeć szybkie kroki; młody człowiek ukazał się na progu, stanął blady, z rękami poruszającemi się konwulsyjnie.

— Andrzeju! — mówił hrabia — oto jest twoja matka!

Pani de Presles wyciągnęła ramiona, młody człowiek rzucił się w nie, przytulił osłabły, z oczyma zamkniętemi, jak gdyby nie śmiał na nią patrzeć.

Usta jego szeptały cicho, jak we śnie rozkosznym:

— Moja matko... mamo!

Cisza uroczysta zapanowała, oddechu nawet słychać nie było.

Scena wielka i tragiczna dochodziła do szczytu.

Każda z trzech osób w tej scenie czuła tak gwałtowne bicie serca, iż zdawało się, że piersi rozerwie.

Przyszła w końcu chwila opamiętania.

Pani de Presles trzymając syna za ręce, cofnęła się do krzesła, osunęła się na nie i z oczyma utkwionemi w młodego człowieka, który ukląkł przed nią, mówiła wolno:

— Nareszcie odnalazłam cię, mój synu, biedny męczenniku! Twoje opuszczenie, cierpienia niezasłużone, były odkupieniem winy twojego nieszczęśliwego ojca, niech cię to pocieszy trochę.

Lecz teraz, przywiązanie matki uczyni życie twoje szczęśliwem.

Jakiś ty piękny... jaki duży! — ciągnęła patrząc na niego z dumą usprawiedliwioną, kiedy się podnosił. — Jak ja cię będę kochać, uwielbiać! Mój syn... mój Janek kochany!

W miarę jak mówiła, egzaltacja jej wzmagała się i przyszła chwila tak silnego wzruszenia, że przechyliła się na fotel tracąc przytomność.

— Doltaire! — zawołał hrabia baczny na wszystko, patrzył bowiem ze wzruszeniem na tę scenę miłości macierzyńskiej.

Doltaire wyniósł się pocichu oddawna, a teraz tak samo ukazał się w gabinecie.

— To nic... to radość mnie zmogła — szepnęła pani de Presles, przychodząc do siebie powoli.

— A teraz — odezwał się Doltaire wesoło — przejdźmy do salonu, kochani przyjaciele. Trzeba trochę zmienić powietrze i odzyskać spokój, spokój, ponieważ przyszłość do was należy. Wreszcie mamy jeszcze do pomówienia wszyscy razem, o tem, co trzeba postanowić co do waszego połączenia na nowo. Proszę, chodźcie...

Niezrównany przyciel zaprowadził swoich gości do salonu i cieszył się, patrząc na zdziwienie ich i zachwyt.

Orgja kwiatów i światła rozlewała czar, odpowiadający wesołości serca zebranych.

— Jaka delikatność, jaka pamięć serdeczna!

— Ah! Doltaire, jakiś ty dobry dla nas, ile my ci zawdzięczamy.

— Kochany wuju, myślisz o wszystkiem — dodał Andrzej.

— Wynagradza mi wszystko widok waszego szczęścia. A teraz, kiedy jesteśmy razem, powiedzcie co zamierzacie zrobić?

— Pojedziemy wszyscy do Roc — odparła pani de Presles bez namysłu.

— Ma się rozumieć, lecz ani Janek, ani Jakób nie mogą spaść tam jak z nieba, wydałoby się to nadzwyczajnem i wywołało plotki niepotrzebne.

— Jednak nie widzę, co innego jest do zrobienia, chyba, gdybyśmy pojechali do Paryża — poddał hrabia.

A zwracając się do żony, dodał:

— Pałac twój czeka gotów na przyjęcie.

— Nie, coś lepszego wam zaproponuję — odezwał się Doltaire — gdyż zdrowie Andrzeja, zdrowie Janka — poprawił się z uśmiechem — wymaga trochę świeżego powietrza i swobody. Najpierw zjecie obiad u mnie, tak postanowione, prawda?

— Bezwątpienia.

— Następnie pani de Presles powróci sama do Roc.

— Sama?... — rzekła hrabina nagle zasmucona.

— Tak, sama aż do jutra. Rano zaś rozgłosisz, siostro, zręcznie, na fermie i pomiędzy służbą, wieść o powrocie hrabiego i jego syna. Dodasz, iż zapewne przyjadą w ciągu dnia, po długiej podróży i pobycie w ciepłych krajach.

— Ależ służba moja, a także Dallebois wiedzą oddawna o zniknięciu Jakóba—rzekła pani de Presles.

— Wszystko jedno, co pomyślą o tej bajce! Nawet, gdy nie uwierzą, to ją powtórzą, a najważniejsze ubarwić przybycie jakimkolwiek pozorem. Co prawda, nie moglibyśmy znaleźć prawdopodobnego; przyjmij ten, siostro, najlepszy jeszcze. Jakób i Janek przenocują u mnie, jutro rano odeślę ich moim powozem aż do Nogent-l'Artaud, gdzie zjedzą śniadanie w oberży. Ten raz tylko, wszak prawda?

— Ma się rozumieć — przyświadczył hrabia — wreszcie, czasem dobrze tam jeść dają.

— Potem wsiądą na pociąg i przyjadą tu naturalnie, a siostry powóz będzie czekał na nich na stacji...

...W ten sposób będą pozory; to już coś znaczy. Dla wielu ludzi to znaczy wszystko!...

— Zgoda — rzekła hrabina.

Wystawny obiad i stare wina zgromadziły nakoniec wszystkich przy stole Doltaire'a, a potem pani de Presles, około godziny dziesiątej odjechała do Roc sama.

Mieszkańcy z Blesmes, którzy coś zasłyszeli, powychodzili przed domy, lecz konie puszczone w galop, wjechały na górę bez zatrzymania.

Kiedy w końcu dojeżdżano do Frênes, hrabia de Presles spostrzegł zbitą grupę ludzi, czekających przed bramą.

Jednocześnie Janek zawołał:

— Magdalena!

Potem otworzył portjerę, wyskoczył i pobiegł do niej.

— Andrzeju, to ty?! — rzekła Magdalena Dallebois, drżąc ze wzruszenia i radości jednocześnie.

Podczas kiedy młodzi ściskali się za ręce, szepcząc słowa miłości, drudzy zbliżyli się do hrabiego, który wysiadł z żoną z powozu i witali go serdecznie.

Był tam Dallebois, ojciec jego, stara Wiktorja, potem Treslon i Cheru, obydwa zawiadomieni przez dzierżawcę, a którym chodziło o to, żeby pierwsi powitali pana zamku.

Zdziwienie ich nie miało granic, skoro dowiedzieli się, że inżynier Andrzej był wicehrabią de Presles.

Winszowali mu wszyscy z całego serca.

Dallebois odrazu poznał hrabiego, pomimo lat ubiegłych. Rozmawiał z nim poufale, idąc do zamku, a Magdalena zachwycona, szła pomiędzy hrabiną i Jankiem, nie wiedząc, na które patrzeć.

Odkąd powróciła do Frenes, odzyskała wspaniałą świetność cery, wielkie jej oczy czarne nigdy jeszcze takim blaskiem nie jaśniały.

Wieczorem była uczta w zamku Roc, przy końcu której zaszło małe zdarzenie, zachwycające dla jednych, lecz nieco ambarasujące dla drugich.

Po długiej naradzie sekretnej pomiędzy Jankiem, hrabią i hrabiną i Dallebois ujrzał się naraz pociągniętym w zagłębienie okna, otoczonym przez pana i panią de Presles i usłyszał, że proszą go oficjalnie o rękę Magdaleny dla wicehrabiego de Presles.

Zacny człowiek osłupiał, zaczerwienił się z dumy i ze wstydu, lecz ku niemiłemu zdziwieniu Andrzeja, który się przysunął, odpowiedział bez ceremonji:

— Doprawdy, panie hrabio, za wiele honoru dla takiego jak ja chłopa, chociaż znamy się od dawna.

Moja córka może sobie być panną edukowaną, lecz zawsze jest córką Dallebois, dzierżawcy, nie prawdaż?

W dodatku, to nie mizerne sto tysięcy franków, które jej dam, żyłując się, mogą się równać z pańskim majątkiem.

Dla tych wszystkich powodów, sądzę, iż nie mogę przyjąć tego związku, za wysokiego dla mojego dziecka...

(Dokończenie nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG pośp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·20	—	Iskan. (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Delatyna. (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·15	Tarnopola, Borsk wielkich, Grzymałowa
—	4·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Iskan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Korozmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·30	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja, Borysławia
—	10·30	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·35	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Iskan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zneskę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
3·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·30	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·35	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Kiszcza via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Iskan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny,
9·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·30	Iskan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa,
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Hadowiczy

na dworzec „Podzamcze"

POCIĄG pośp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	Do Lwowa z:
—	3·04	Tarnopola, Borsk wielkich, Grzymałowa,
—	7·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
7·36	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	4·08	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG pośp. odchodzą	POCIĄG osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Iskan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	6·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Iskan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	8·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	8·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9).
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·25	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy r.
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
4·45	—	Iskan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
3·35	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	5·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	5·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·30	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·06	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Iskan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 31/5 i od 15/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	12·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)

z dworca „Podzamcze"

POCIĄG pośp. odchodzą	POCIĄG osob. o godz.	Ze Lwowa do:
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·26	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.), 11·10 w nocy (każdej niedz.)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po południ. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.